

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

NR 30 (1282)

Niedziele 17-24 Sierpnia 1986 r.

Rok XXVIII

POLSKI KATOLICYZM

POLSKA powszechnie uważana jest za kraj katolicki. Katolicyzm Polaków fascynuje i zadziwia. Dla wielu jest niezrozumiały. Część irytuje. Ten swoisty fenomen religijny w zlaicyzowanej Europie stał się przedmiotem analizy i refleksji wielu badaczy zajmujących się religią, historią, socjologią, psychologią, czy polityką. Również opinia publiczna pilnie śledzi postawy polskich katolików.

Opinie dotyczące przyczyn, istoty i wymiaru polskiej religijności są zróżnicowane. Upatruje się ich w historii i tradycji, w sile polskiego Kościoła-institucji i postawie kapłanów, w istniejącym układzie politycznym i geopolitycznym, czy wreszcie w ucieczce Polaków od uciążliwej rzeczywistości i niechęci do racjonalnego myślenia, czy działania. Przytaczane są również inne przyczyny. W rzeczy samej wszystkie one w jakimś sensie wpływają i kształtują katolicyzm polskiego społeczeństwa. Zapomina się jednak o elemencie najważniejszym, o wpływie i działaniu Ducha św.

Ta sfera rzeczywistości umyka naukowej analizie i racjonalnemu myśleniu. Nauka nie dysponuje ani stosownym językiem, ani odpowiednimi metodami by móc ją opisać, wyjaśnić, zbadać. O ile trudno dostrzec wpływ Ducha św., o tyle widoczne są rezultaty jego działania. Są nimi codzienne zachowania i postawy katolików. One stanowią widzialne i sprawdzalne kryterium religijności, wymiaru duchowości. Poprzez ich przyzmat winno się przede wszystkim postrzegać i oceniać katolicyzm osób i narodów.

W tym świetle polski katolicyzm wcale nie jawi się tak wspaniale. Nie brak mu wad i ułomności. Wszechogarniające życie społeczne zakłamanie i nieuczciwość, rozbijająca rodziny plaga pijaństwa, zagrażająca zdrowiu młodzieży narkomania, liczne przypadki pozbawiania życia nienarodzonych, czy upadek moralności są tego dosta-

tecznym świadectwem. Faktów tych nie zmieniają ani pełne kościoły, ani powszechne praktyki religijne, ani tym bardziej deklaracje przywiązania do Kościoła. Odnosi się wrażenie, że w polskim katoliku zamieszkują dwie różne osoby. Jedną z nich spotyka się w kościele. Drugą zauważa się w pracy, w domu, na ulicy. Jak uwolnić się od tej „polskiej schizofrenii”?

Najwyższy czas przeprowadzić rachunek sumienia. Mówił Prymas Tysiąclecia: „W każdym człowieku, w każdej rodzinie, w każdym dziale pracy, w życiu Narodu i państwa, musi się obudzić sumienie osobiste, sumienie społeczne, sumienie zawodowe, sumienie gospodarcze, sumienie narodowe, sumienie polityczne.” Być może wtedy życie ludzkie nie będzie tak odbiegać od wyznawanych wartości i zasad. Zatem należy rozpocząć budowanie własnej duchowości, które będzie zarazem budowaniem siły Kościoła i narodu. Należy mieć nadzieję, że Stefan Kardynał Wyszyński nie mylił się, wypowiadając te słowa:

„...w Narodzie naszym budzi się poczucie odpowiedzialności, z którym wiążą się obowiązki, a z tych kolei płyną prawa. To jest właśnie kamień węgielny normalnego, spokojnego budowania. Mówię to nie tylko Wam, mówię to od dawna, mówię to systematycznie. Zawieram te postulaty w memoriałach i prywatnych rozmowach z ludźmi, od których mogłoby wiele zależeć, gdy chodzi o ułożenie naszego życia. Ale pamiętajcie, Dzieci Boże, że tego uczy Was Kościół, i to nie od dziś i nie od wczoraj, tylko od chwili, gdy na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie spoczął kamień węgielny wszelkiego budowania, Jezus Chrystus, i rozpoczęto chrzczyć w imię Trójcy Świętej rodzących się Polaków.”

Polski katolicyzm może być atrakcyjny dla Europy, może stanowić wkład narodu polskiego do ogólnoludzkiej skarbnicy kultury. Warunkiem jednak

jest pogłębienie jego formacji duchowej i to w wymiarze jednostkowym. Dla innych narodów jest już przykładem od dawna, pora by stał się nim i dla poszczególnych osób. W epoce alienacji, relatywizmu moralnego, zagubienia pewnych wartości polski katolicyzm mógłby stać się dla wielu bu-
solą, latarnią morską.

Tymczasem bacznie przygląda się postawie Polaków tak w kraju, jak na emigracji. Obserwacje budujące nie są. Zaznacza się ponownie demoralizacja. Mniejsza o przyczyny tego stanu rzeczy. Warto natomiast pomyśleć o skutkach. Z drugiej strony, na emigracji znać uleganie obcym polskiej tradycji i kulturze wpływom. Pod znakiem zapytania jawi się musi pytanie, czy polski katolicyzm wykorzysta swoją szansę, czy stanie się wzorem do naśladowania. Odpowiedź przyniosą najbliższe lata.

Cezary Rudzki



1. Rzeczywistość i symbol. Ogień to żywioł, tryskający mocą i energią. Potrafi stopić żelazo, zahartować stal. Jest pożyteczny, bo daje życiodajne ciepło. Możemy przy nim rozgrzać swe zmarnięte członki. Na nim gotujemy posiłki. I długo jeszcze moglibyśmy wyliczać wielkie i nieocenione usługi, jakie daje ogień ludziom, idąc w tym za wielkim poetą niemieckim Schillerem, który poświęcił mu wiele strof pięknego wiersza.

To żywioł potężny i cenny, ale i niebezpieczny. Potrafi niszczyć wszelkie życie w groźnym wybuchu wulkanu, jak też w wybuchu bomby. W postaci pożaru niszczy domy i zagrody. Przejawia moc, która nie tylko spopiela chatę, lecz wypala nowoczesne wieżowce, ogarniając błyskawicznie i topiąc ich wystrój z mas plastycznych.

Jest też ogień symbolem, wyrażającym potęgę napięć psychicznych i mocy ducha. Mówi się przecież o „ogniu namiętności”. On pali człowieka od wnętrza, groźąc zniszczeniem, spopiehleniem najlepszych sił i wartości ludzkich. Ale jest i „ogień miłości” — szlachetnej, bezinteresownej, boskiej, bo idącej z nieba — który potrafi wewnętrznie przekształcać i przemieniać człowieka.

W mitologii greckiej Prometeusz wykradł bogom, zawistnym i mściwym mieszkańcom Olimpu, największy ich skarb, ich potężną moc — ogień. I za to został straszliwie, okrutnie wprost przez nich ukarany. W tej legendzie jest wielka prawda o mocy i wartości ognia i wielka nieprawda o jego pochodzeniu. Bo ogień, jeśli jest z nieba, to został nam dany jako dar od Boga, miłującego Ojca.

2. „Przyszedłem rzucić ogień”. W dzisiejszej Ewangelii mówi Chrystus, że jest przekazicielem ognia: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął”. Jasne, że tu chodzi o ogień duchowy, przekazany jako dar miłującego Ojca. Wiele świadectw biblijnych, a nawet wypowiedzi samego Chrystusa wskazują niedwuznacznie, że jest to ogień miłości, emanacja miłości Bożej w nas; udział w wewnętrznym życiu Boga, który „jest Miłością” (1 J 4, 8).

Wcielenie Syna Bożego, przyjście na świat Chrystusa stało się objawieniem miłości Bożej ku ludziom. Chrystus czynem, całym swoim życiem mówił, przekonywał o tej miłości. Okazując wszystkim spotykanym przez siebie ludziom bezinteresowną życzliwość, szczerą i głęboką troskliwość, dawał

OGIEŃ MIŁOŚCI

nieustannie dowody swe, miłości pochodzącej z nieba. A ponieważ jako Wcielony Syn Boży jest obrazem, objawieniem Boga niewidzialnego, Jego miłość do ludzi stanowi objawienie miłości do nich Ojca z niebios.

Największym dowodem miłości Jezusa, a w Nim i przez Niego Boga, do ludzi jest zbawienie dokonane przez mękę i śmierć. Ofiara Chrystusa na Krzyżu może być więc skuteczną zachętą do wzajemnej miłości, głębokiej i silnej. Chrystus dał bowiem swym życiem i śmiercią na Krzyżu dowód wielkiej miłości po to, by i nas zapalić ogniem tej miłości.

Umożliwia nam to przez chrzest i dar łaski. Swoją miłość czyni darem, a przez to własnością nas, ludzi odkupionych. Dając zaś możliwość uczestniczenia w miłości Bożej, powołuje jednocześnie do odpowiedzi miłością za miłość. To miłość kierowana ku Bogu obejmuje i ogarnia ludzi, bo ich wszystkich miłuje Bóg i za wszystkich oddał życie w miłości Jezus Chrystus.

Ewangelia dzisiejsza, odsłaniając tajemnicę miłości Bożej rozpalającej ogień żarliwości w duszy, wskazuje też na pewne uboczne bolesne skutki, jakie ta miłość może powodować. Ogień miłości jest żarliwą udręką, stanowiącą udział w Chrystusowej udręce Krzyża. Nie ma wygodnego spokoju dla ludzi, którzy nim płoną. Ciągłe pragną większej sprawiedliwości, łakną tego, co lepsze. Ich żar rozpała wielu z otoczenia, ale nie wszystkich. Rodzi też opór, sprzeciw i rozłam; nawet wśród najbliższych, w jednym domu, w jednej rodzinie.

W takim kontekście stwierdza Chrystus, że nie przynosi na ziemię pokoju, lecz rozłam. Nie zachęca przez to do kłótni, stawiania na swoim, nieporozumień. Przeciwnie w Kazaniu na górze pokój czyniących nazywa „błogosławionymi” i „synami Bożymi”. „Święty spokój” nie może być jednak najwyższym motywem i ostateczną racją działań. Cnota wymaga nieraz sprzeciwu i walki, bolesnego i wyrzecznej na linii czysto ludzkiej, naturalnej miłości. I ustawia czasem, niestety, „syna przeciw ojcu”, „matkę przeciw córce” i „synową przeciw teściowej”.

3. Czy płonie w nas? Już przy Chrście świętym otrzymaliśmy zarzewie ognia z nieba. Razem z darem łaski, jako przybrane dzieci Boże. A potem, tyle już razy, rozpałał w nas Mistrz i Zbawiciel przez Ducha Świętego — zwłaszcza mocą sakramentów — ten żar z nieba, ogień miłości. Ale czy nim płonimy? Może żarzy się tylko słabiutko w duszy, przysypany popiołem obojętności lub wygasł zupełnie, zduszony siłą namiętności i wad moralnych?

Jakże ma płonąć miłość Boża w nas, jeżeli grzech dominuje w naszym życiu?! Grzech czyni nas nieprzyjaciółmi Boga. Przez grzech odrzucamy dar miłości zbawczej, zdradzamy Chrystusa, stajemy wśród tych, którzy zadawali Mu męki i wynieśli na Krzyż. A tyle tych grzechów w nas samych, w życiu naszej chrześcijańskiej wspólnoty, w naszym narodzie!

Ten ponadczasowy sens Krzyża i nasz udział w męce Chrystusa warto może wyrazić pięknym słowem poetyckiego. Oto refleksja poetki:

Tak mi się czasem wydaje, o Chryste.
Że nie tam kiedyś daleko, za morzem,
Aleś tu u nas miał drogi cierniste...
I zdaje mi się, żeś tu był pojmany,
W pętach zakuty i sieczon u słupa.
M. KONOPNICKA

Podobnie to wyraża współczesny poeta:

Nie to Piłat i Żydzi rzekli: — Krew
Two pociecze —
Lecz to złości sprawiły i te grzechy
człowiecz
I jak na krzyż Cię kiedyś wbił ludzi
grzech wszystkich,
Tak i dziś Cię krzyżują ludzkie złości,
o Chryste.
A. FIERLA

I jeszcze inaczej — już bardzo blisko, osobiście:

Grób zawałiłem skałą. Postawiłem
straż,
Byś nie mógł powstać więcej z
kamiennego grobu —
A Ty wciąż zmartwychwstajesz i wysoki
— trwasz —
A ja Cię znów krzyżuję! — I Ty Wstajesz znowu! (...)
Ja jestem Twym siepaczem i zdracą,
i sędzią,
I krzyżem jestem Twoim, i trzydniowym grobem,
Ty, któryś był i jest, i będziesz! —

W. BĄK

(Dokończenie na str. 4)



ZAWIERZENIE SŁOWU CHRYSTUSA

WIERNOSC

Może nie wszyscy wiedzą, że łacińskie słowo fides dało dwa wyrazy francuskie, jeden pochodzenia ludowego: foi (wiara), drugi pochodzenia naukowego: fidélité (wierność). Wierność zawarta jest w dynamice wiary w tym samym stopniu co ufność. Tłumacze Biblii wahają się nieraz co do tego wyrazu. Tam, gdzie jedni piszą wiara, inni tłumaczą wierność! Wierność to trwanie w wierze. Czy można sobie wyobrazić, że wiara w kogoś, w Chrystusa, może trwać jedną chwilę? Czy istnieje piękniejszy sposób dla określenia chrześcijan niż nazywanie ich „wiernymi”? Czyż wiara tego, który jest niewierny, nie jest uśpioną lub tylko w cudzysłowie? a może w służbie jakiejś doczesnej ideologii lub polityki? Gnoza nie jest bowiem zastrzeżona tylko dla Kościoła pierwotnego.

Nasza wierność jest odpowiedzią na porękę wierności Bożej, „bo godny jest zaufania Ten, który dał obietnicę” (Hbr 10, 23). „Wierny jest Bóg, który powołał nas do wspólnoty z Synem swoim” (1 Kor 1, 9), „... nie wszyscy mają wiarę. Wierny jest Pan, który umocni was” (2 Tes 3, 2-3). „Jeśli my odmawiamy wierności, On wiary dochowuje, bo nie może się zaprzeczyć samego” (2 Tm 2, 13). Nasza ufna wiara nie jest zbudowana na piasku, lecz na opoce: Bóg nie żałuje nam swego daru — Chrystusa. Jest coś nieporównywalnego w ufnej wierności okazywanej Chrystusowi na co dzień, na dobre i na złe, we wszystkich stanach życia chrześcijańskiego, małżeństwie, celibacie, kapłaństwie, w poświęceniu zakonnym, bez względu na niepewności oraz psychiczne i społeczne presje chwili. „jeżeli nie uwierzyście, nie ostoicie się” (Iz 7, 9).

SWIADECTWO

Zawierzenie, zaufanie, wierność tworzą trylogię, która wyraża pełnię wiary. Nie można jednak zapominać o świadectwie będącym integralną częścią żywej logiki wiary. Żyć wiarą to nieuchronnie znaczy dawać świadectwo, w sposób spontaniczny, zachowaniem i słowem. W życiu ludzkim nie można całkiem uniknąć przejrzystości, uczucia — dobre lub złe — wcześniej czy później wychodzą na jaw, chociażby mimo wo-

li, przez popełnianie lapsusów, jak mówi psycholog. A jeśli wierzy się w Chrystusa, niekonsekwencją byłoby nie żyć tą wiarą tam, gdzie się jest, w samotności lub wśród innych. Jezus mówił, że usta — również życie — wyrażają wielkość serca. W związku z tym pewna studentka powiedziała mi: „A więc można przypuszczać, że nie wszyscy mają wielkie serce?” Chrystus pouczał swoich Apostołów: „Wy jesteście świadkami tego” (tj. Męki i Zmartwychwstania) (Łk 24, 48). „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami” (Dz 1, 8). Niedawanie świadectwa wierze jest monopolizowaniem jej dla siebie — podczas gdy przeznaczenie wiary jest uniwersalne — a może nawet wyrzeczeniem się jej.

Przede wszystkim dawanie świadectwa nie jest odruchem przejściowym, czasowym, działaniem narzuconym czyjśmu życiu z zewnątrz, przez ideologię lub wspaniałomyślność. Dawanie świadectwa to życie wiarą w takim stopniu, w jakim ono jest bezpośrednim wyrazem tego, w co człowiek wierzy i czym wewnątrz żyje. Ognisko promieniuje, bo jest ogniskiem, albo jest już tylko wygasłym żarem. „Przyszędłem ogień rzucić na ziemię” (Łk 12, 49). Ciepło ogniska to ognisko; promień słońca to słońce. Świadectwo to nie blichtr. U św. Pawła znajdujemy rodzaj tożsamości między wiarą a wyznaniem wiary. „Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i w sercu swoim uwieszysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych — osiągniesz zbawienie” (Rz 10, 9-10). Wierzyć sercem i wyznawać ustami (na chrzcie i w życiu) stanowi „jedno” u człowieka wierzącego, inaczej będzie on posądzony o nielogiczności... lub brak odwagi. A jeśli Chrystus mieszka przez wiarę w naszych sercach (por. Ef 3, 17), nie może nie przeniknąć w jakiś sposób do naszego życia, chyba, że czyniąc zły użytek z wolności odmówimy Mu przestrzeni życiowej. Wiara jest życiem, a więc daniem świadectwa. „A mój sprawiedliwy z wiary żyć będzie, jeśli się cofnie, nie upodoba sobie dusza moja w nim” (Hbr 10, 38).

BRAMA ZBAWIENIA

Wobec rabinistycznych twierdzeń, iż pełnienie nakazów Prawa daje zbawie-

nie, św. Paweł zdecydowanie podtrzymuje, że zbawienia można dostąpić tylko dzięki wierze, gdyż „człowiek osiąga usprawiedliwienie przez wiarę, niezależnie od pełnienia nakazów Prawa” (Rz 3, 28). Czyż wiara nie jest dobrowolnym otwarciem się serca na przemożne bogactwo łaski samego Zbawiciela? „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga” (Ef 2, 8). Św. Jan wiąże zbawienie z miłością Ojca, który poświęcił swego syna: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Stąd też bierze się lapidarne stwierdzenie o zasadniczej roli wiary: „Uwierzył Abraham Bogu i zostało mu to poczytane za sprawiedliwość” (Rz 4, 3), czyli, jeśli ktoś woli, wiara człowieka to zbawienie Boże!

Św. Jakub, przynajmniej pozornie, różni się od św. Pawła: „Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy (sama) wiara zdoła go zbawić? (...) wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie” (Jk 2, 14-17). Czyż Abraham w swej wierze nie ofiarował Izaaka? Św. Jakub widzi w wierze rozumowe nastawienie do wiary w Boga, jakie przyjmują również demony (por. Jk 2, 19), stąd jego reakcja. Dla św. Pawła wiara jest zbawcza, lecz łączy on ją z przyjęciem woli Bożej i, kiedy trzeba, „nadzieją wbrew nadziei”. Wiara zatem obejmuje całe życie i, przynajmniej w pragnieniu, jest otwarciem się wierzącego na zamiary Boga. W takiej to wierze Abraham godzi się ofiarować Izaaka.

Wiara jest bramą zbawienia, gdyż jest przyjęciem Zbawiciela. Wiara skupia swą żywotną siłę na miłości, która ukazuje jej moc. W Chrystusie Jezusie ma znaczenie „tylko wiara, która działa przez miłość” (Ga 5, 6). Gdyby chrześcijanie mogli zapamiętać tę ważną zasadę, ich życie zjednoczyłoby się i dawałoby świadectwo! Miłość z kolei odsyła do wiary, jako swego źródła. „Potym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35). Jeśli prawdą jest, że apostoł jest przede wszystkim uczniem i

(Dokończenie na str. 4)

10 rocznica Wydarzeń Radomskich

Z okazji 10 rocznicy „Wydarzeń Radomskich” Jan Paweł II przesłał telegram na ręce bpa Edwarda Materskiego ordynariusza diecezji sandomierskiej następującej treści:

Pragnę dać wyraz mojej duchowej więzi z Ludem Bożym Radomia, który — wspominając troski, cierpienia i nadzieje ludzi pracy upominających się w 1976 roku o swoje prawa — odczytuje na nowo, wobec swego patrona, świętego Kazimierza, całą treść Ewangelii Pracy. W codziennym trudzie chce wytrwale budować ład moralny oparty na sprawiedliwości, miłości i poszanowaniu godności każdego człowieka, pomny na słowa Chrystusa: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mt 5, 16).

Polecam Bogu w modlitwie wszystkich moich braci i siostry, którym prawdziwe dobro człowieka leży na sercu, aby poprzez zgłębianie katolickiej nauki społecznej i uczestnictwo w ofierze eucharystycznej budowali wspólnotę ludzkich serc i umysłów w przekonaniu, że „dla realizacji sprawiedliwości społecznej w różnych częściach świata, w różnych krajach i we wzajemnych pomiędzy ni-

mi stosunkach, potrzebne są coraz to nowe formy solidarności ludzki pracy, a także solidarności z ludźmi pracy” (Laborem Exercens, 8).

W tym też duchu zawierzam wszystkich i każdego z osobna Matce Boskiej Błotnickiej, Pani Ziemi Radomskiej, i z serca błogosławię.

Jan Paweł II, papież.

(Dokończenie ze str. 2)

Nasz udział w męce Chrystusa możemy jednak odwrócić. Jeśli tylko rozgorzeje w nas miłość Boża, potrafimy z tych, którzy krzyżują Jezusa, stać się takimi jak Szymon z Cyreny, i pomóc naszemu Zbawcy w dźwiganie krzyża. Przez ofiarę w miłości. Przez niesienie własnego krzyża i naśladowanie Chrystusa życiem. Przez twarde odcięcie się od bliskiej okazji do grzechów.

Wajda w swoim filmie: „Piłat i inni” ukazuje, że po ukrzyżowaniu Jezusa jeden z Jego uczniów, Mateusz, sam bierze krzyż na ramiona, by iść z nim w świat. Widzimy tego Apostoła jakby w wymiarach ponadczasowych, jak idzie z krzyżem na ramieniu nowoczesną ruchliwą autostradą wśród mijających go szybko samochodów.

Człowiek z krzyżem na autostradzie

nie jest jedynie wynikiem imaginacji wielkiego polskiego reżysera. Było to na krótko przedtem, zanim nakręcono wspomniany film i Wajda mógł rzeczywście o tym się dowiedzieć. Oto pewien młody, 25-letni Amerykanin, Paweł Litkey z Green Bay, prowadzący krucjatę przeciwko zbrodni zabijania dzieci przez przerywanie ciąży, wziął krzyż na swe ramiona i podjął z nim długą, liczącą prawie 2000 km drogę. Szedł tak obarczony przez kilka stanów, aż do stolicy, Waszyngtonu, gdzie złożył swój memoriał u najwyższych władz amerykańskich.

Ks. S.O.

(Dokończenie ze str. 3)

świadkiem miłości według Chrystusa, to czy apostołstwo, które omija to braterskie świadectwo, odsyła do Chrystusa? Jedynie prawo miłości wyraża istotę Boga, którą jest miłość. To Chrystus kocha, gdy chrześcijanie kochają innych i okazują im braterską miłość. W ten sposób ci „inni” mogą odczuwać obecność Innego w braterskiej miłości wiernych. Uczeń, świadek, apostoł to trzy postawy, które się wzajemnie przyciągają i uzależniają. Pominiecie jednej z nich osłabia dwie pozostałe i opóźnia Królestwa Bożego.

Tak rozumiana wiara jest pełna: wiara, zaufanie, wierność, świadectwo; jest zbawieniem w Chrystusie i staje się całym życiem teologicznym. Może ona zwyciężyć wszelką nikczemność człowieka „cielesnego” i „światowego”. Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat, tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara. A kto zwycięża świat, jeśli nie ten, kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym? (1 J 5, 4-5). Wiara nie jest ponura ani cierpiętnicza; wiara jest szczęśliwa przez Jezusa, którego zna w tajemnicy serca. „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła!” (Łk 1, 45). Radości wiary, radości Chrystusa umiłowanego!

Ks. W. Szubert

APEL O TRZEŻWOŚĆ :

Jasnogórcy Pielgrzymi Apostolstwa Trzeźwości zwracają się do wszystkich Polaków wierzących w Boga i ludzi dobrej woli z prośbą o jedność serc i wzmożenie wysiłków w trosce o trzeźwość i ratowanie Narodu przed wspólnym niewolnictwem alkoholizmu, nikotynizmu, narkomanii i innych uzależnień.

POUCZAJĄCA KASETA

SYLWETKI ZAŁOŻYCIELI
Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Kim Oni byli?

Co było Im mocą
i źródłem wytrwania?

Nabyj kasetę i posłuchaj
głosu tych, którzy tworzyli
„Wielką Emigrację” ducha.



SILHOUETTES DES FONDATEURS
de la Mission Catholique Polonaise
en France

Antoniego Gołubiewa pieśń o dobrych początkach

Jeszcze nie wiadomo, co z Antonim Gołubiewem (1907—1979) zrobią historycy literatury i trudno przewidzieć, w jakim stopniu dochowają mu wierności czytelnicy. Jestem jednak przekonany, że wytrwała lektura jego pism sprawi, iż w znakomitym pisarzu i publicyście, wielkim historyku i chrześcijańskim myślicielu czytelnik dość szybko rozpozna życzliwego towarzysza własnych poszukiwań i dobrego przyjaciela. Lubł to słowo. Do czytelnika chętnie zwracał się przez „Przyjaciela”, a jedną ze swoich książek zatytułował wprost: „Listy do przyjaciela”, choć — prawdę mówiąc — takimi listami zdają się być prawie wszystkie jego pisma.

Fascynowała go historia początków. Sądzę, że bez Gołubiewa byłoby nam niezwykle trudno ewokować kolebkę polskiej historii, tak ściśle związanej z dziejami Kościoła. Historię pojmował jako „dzieje przenikania Łaski w serca ludzkie”. Także historia narodu to dla niego historia moralnego dojrzewania, dzieje moralnych upadków i zwycięstw, ustawiczna „pąć”, czyli pielgrzymka narodu. Pierwszy jej etap opisał w „Bolesławie Chrobrym”, najważniejszej powieści życia. Jeden z ostatnich obrazów: idzie naród ze swym władcą. „Przeszli oto wielki szmat kraju niekończącą się drogą — traktem, na której każdy krok odcisnął się wyraźnym śladem. Czuli za sobą tę drogę, te tysięczne pomieszczone ślady, rozciągały, pokonaną powolnym wędrowaniem przestrzeń, w której wykruszały się w nich zadziory i bunt, nieużytość i twarda pewność siebie. (...) Przed oczyma mieli przecięte na poprzek dwie belki — siodła, grody i puszcze miały, a ten Znak wciąż przed nimi wędrował — i nie schodził im z oczu”. Wydarzenia, o których traktuje powieść, kończą się w roku 1006, ale Gołubiew daje świadectwo przekonaniu, że wielka „pąć” narodu pójść musi dalej w kierunku raz przez praojców obranym. Często stawiałem sobie pytanie, dlaczego „Bolesław Chrobry” robi wrażenie powieści skończonej, jak gdyby to wszystko, co miało nastąpić potem, co miało się jeszcze wydarzyć w następnych wiekach, zostało już po części wypowiedziane i korzeniami swymi tkwiło w owym



pierwszym dziesięcioleciu. Mogę się mylić, ale wyczuwam tu jakiś związek z religijną biografią samego pisarza. Zdumiewa mnie metodologiczna niemal konsekwencja, z jaką w eseju „Dlaczego jestem katolikiem?” Gołubiew nieustannie przywołuje okres wczesnego dzieciństwa, religijną atmosferę rodzinnego domu, gdzie przechodził pierwszą chrześcijańską inicjatywę.

Wspomina zwłaszcza matkę. Miała spracowane ręce, nie znała się ani na teologii, ani na filozofii. Potrafiła jednak z podziwu godną trafnością przekazać dziecku podstawowe prawdy wiary i ukazała, jak bardzo

wiążą się one z samym życiem, jak pomagają podolać szarym, codziennym — ale świętym — obowiązkiem. Gołubiew opisuje, jak potem wiara ta została podana surowej konfrontacji, jak została podbudowana dorobkiem myśli fizjologicznej i osobistym religijnym doświadczeniem. Wiele dziecięcych wyobrażeń i pojęć korygował i uzupełniał. Katolicyzm nigdy nie był dla niego sprawą ani prostą, ani łatwą. A jednak przez cały czas stanowił dla niego fundament tego, co jest wśród zmienności i względności świata prawdziwe, pełne i trwałe. Zbliżając się ku zachodowi życia, jeszcze raz wyznał: „Raz jeszcze po długiej drodze wracam w czasy dzieciństwa i dostrzegam — wyznaję to: z radością — że prawdy, których mię matka nauczyła, ostały się. Zapewne, dziś chyba rozumiem niejedną rzecz głębiej i wszechstronniej, lecz ze zdumieniem widzę, że w naiwnej wierze dziecka właściwie już wszystko było. (...) I oto odpowiedź: nie mogę nie być katolikiem. Chyba, że wybiorę dla siebie zło, nieprawdę i rozpacz”.

Nie wiem jak daleko prawa rozwoju osoby ludzkiej można przenosić na dzieje narodu, ale podejrzewam, że Gołubiew ma rację. I dla człowieka, i dla narodu, niezwykle ważne jest to, jakim wartościom zawierzył w dzieciństwie i dokąd kierował pierwsze kroki.

Ks. Antoni Dunajski

Dla przyszłych maturzystów:

NOWY PODRĘCZNIK TEXTES POLONAIS

(TERMINALES — BACCALAUREATS — CONCOURS)

Opracował prof. Edmond MAREK

Cena: 15 F, łącznie z przesyłką 20 F

Do nabycia u autora:

26, rue Clovis Hugues, 59000 Lille

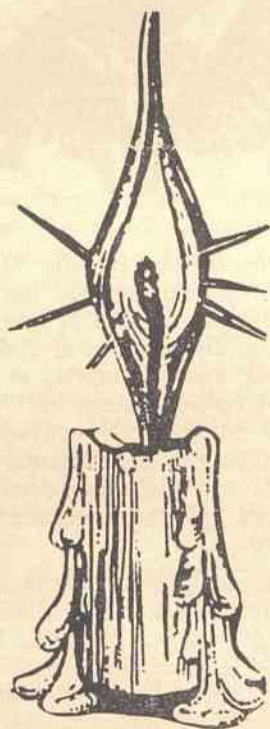
Gdy Przychodzi Starość

I może będzie tak! Gdy w wakacyjny czas wszyscy od nas odjadą, nawet dzieci nas zostawią. Gdy wieczór przyjdzie, a z nim nasza samotność. Gdy dojdzie czas bólu i cierpienia, a może „gorzkie” słowo drugich, krzywdy i niezrozumienie. Gdy zaczniesz myśleć o swojej starości. Gdy będziesz się buntował. Gdy będziesz przeklinał siebie i świat. Gdy będziesz „liczył” swoją przeszłość, dobrą czy złą. Gdy... gdy... gdy... będzie wydawało Ci się, że nawet Bóg opuścił Cię... Gdy wydawać Ci się będzie, że wszyscy wsiedli na okręt i odpłynęli od Ciebie... wtedy pamiętaj na słowa Pana: „Kto się w opiekę odda Panu swemu, a całym sercem szczerze ufa Jemu, śmieje rzecz może: nam obrońcę Boga. Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga” (ps 90). Wtedy uklęknij w swoim pokoju i podziękuj — nie jestem sam!

On Cię potrzebuje. Potrzebuje Cię świat. Nie masz już sił, ale masz mądrość wyrażającą się we wnikliwym i pełnym zrozumienia dawaniu rad młodszemu. Takiej mądrości nie można nauczyć się z książek ani nabyć jej w szkołach lub na uniwersytetach — można ją tylko nabyć w doświadczeniu życiowym, w czasie długich lat wzrostu i dojrzewania. Świat potrzebuje jej bardziej niż jakichkolwiek innych energii. A któż może jej mieć więcej niż dojrzały człowiek. Spokojna dobroć, mądra cierpliwość i pogodny uśmiech dojrzałego człowieka może być dla innych zachętą i pocieszeniem. Starszy człowiek ma właściwe spojrzenie na rzeczywistość oczyma wiary. To tak, jak w sztuce pt. „Atlasowy trzewiczek”, gdzie autor pokazuje misjonarza, który sam jeden pozostaje przy życiu na wraku statku, zniszczonego przez piratów. Przywiązany do słupa masztu, zdany zupełnie na łaskę morza, bliski śmierci tak zaczyna swój ostatni monolog: „Panie, dziękuję Ci za to, że zostałem tak właśnie przywiązany. Czasami Twoje nakazy wydawały mi się przykre, a wola moja zdawała się nie wiedzieć, jak postąpić, i buntowała się przeciw Twemu prawu. Lecz teraz już mógłbym być bliżej Ciebie, niż jestem. Chociaż miotają mną fale, nie mogę nawet na centymetr oddalić się od Cie-

bie. I tak przykuty jestem istotnie do krzyża, ale krzyż, na którym wiszę, nie jest przywiązany do niczego. Płynie po falach oceanu”.

Ta wzruszająca scena jest obrazem sytuacji, w której znajduje się starzejący się człowiek, gdy się przybliża do końca swych dni. Bez gruntu pod nogami, przywiązany do krzyża, lecz krzyż do niczego nie jest przywiązany i płynie w dal. Misjonarz na rozbitym statku wie, że wkrótce utonie, ale mimo to, oderwany od ładu i życia — odnajduje we wierze nowe miejsce schronienia i pokoju. Wie, że musi utonąć, ale wie i to, że utonie w ramionach swego Ojca niebieskiego. Toteż może zapomnieć o swoim losie i zatroszczyć się w swej modlitwie o swego błędnego brata. Fr. Mauriac, wielki katolicki pisarz zmarły w 1970 w 84 roku

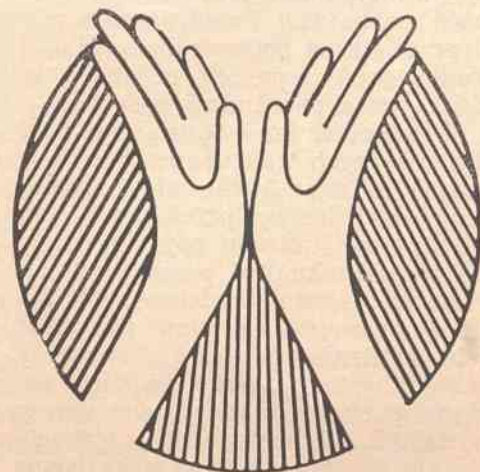


życia, napisał przed śmiercią takie słowa: „wierzę, jak za dziecińczych lat, że życie ma sens i wartość, że żadne cierpienie nie idzie na marne, że każda kropla krwi, że każda łza jest policzona, że tajemnica świata zamknięta jest w słowach św. Jana: „Deus caritas est — Bóg jest miłością”. A św. Jan od Krzyża powiada tak: „W wieczorze swego życia sądzić będziemy z miłości”. Czy to nie piękne, że jeszcze coś, zawsze coś ma się do zrobienia? To nic, że chodzić nie można. To naprawdę nic, że wszystko boli. To jeszcze nic, że tyle lat przykuty do łóżka. To nic, że tańczyć nie mogę, ani skakać. To naprawdę nic, że siwe włosy i tyle zmarszczek. Najważniejsze, że ciągle mogę naprawdę kochać! Być potrzebnym! Potrzebnym, jak tyłu przede mną. Czas nie może być przeszkodą, a często jest

właśnie bodźcem do dokonania wielkich dzieł. Nikt nie powinien rezygnować ze swoich planów tylko dlatego, że kartki kalendarza wskazują na wiek. Przykład wielu sławnych ludzi, którzy dokonali wielkich rzeczy już u schyłku swego życia, może być wezwaniem do wysiłku, by pozostawać zawsze człowiekiem psychicznie młodym. Wiele wybitnych dzieł literackich, powstało w bardzo zaawansowanym wieku. Grecki dramaturg, Sofokles, miał już 60 lat, gdy pisał „Króla Edypa”. Goethe kończył „Fausta” mając już lat osiemdziesiąt. Michał Anioł miał 70 lat, gdy kończył bazylikę św. Piotra w Rzymie. Verdi, Haydn i Händel po siedemdziesiątce tworzyli swoją nieśmiertelną muzykę. Rembrandt i Monet pod koniec życia malowali niektóre z najlepszych pólceń, Einstein i Schweitzer byli aktywni nawet w podeszłych latach. W polityce możemy wskazać na takich ludzi, jak Churchill, Gandhi, de Gaulle, Adenauer. I tylu innych. Dlaczego nie TY. Jest taki film polski pt. „Życie”. Jest to przejmujący dramat starszego człowieka, który przez całe życie o to tylko zabiegał, żeby mieć jakieś znaczenie. Nagle dowiaduje się, że jest chory na raka i że pozostało mu najwyżej pół roku życia. Teraz uświadamia sobie, że niewiele zrobił w życiu. Osłabiony już przez chorobę, usiłuje w tym ostatnim półroczu swego życia uczynić coś dobrego dla innych ludzi.

Z całych sił, jakie mu jeszcze zostały, mimo przeszkód administracji usiłuje przeprowadzić projekt budowy ośrodka sportowego. I ośrodek został zbudowany rzeczywiście, a dzieci z sąsiedztwa znalazły się w nowym ogródku dziecięcym. W ostatnim półroczu stary człowiek przemienia się stopniowo w żywą, ludzką istotę, która z troską i miłością zwróciła się ku innym. „Bo w wieczorze życia sądzić będziemy z miłości.”

Ks. Ryszard SZTYLKA, omi



Robert Schumann – katolik i mąż stanu

W tym roku Francja obchodzi rocznicę dwu swoich wielkich synów. Dwieście lat temu urodził się św. Jan Vianney, patron proboszczów. Sto lat temu urodził się Robert Schumann. Gdyby ode mnie zależało — ogłosiłbym go patronem polityków i mężów stanu.

Warto, by szczególnie młode pokolenie poznało i zachowało w pamięci tego, który dał Europie nowe raucie nadziei.

Już 13 lat przed śmiercią, Robert Schumann napisał w testamencie: „Pragnę — aby pogrzeb mój był skromny, bez kwiatów, bez wieńców, bez przemówień. Osoby, którym sprawię zawód, a które by chciały mi okazać sympatię, niechaj w to miejsce pomogą dziełom pobożności i miłosierdzia”.

Swego czasu Paweł VI powiedział: „Obecność katolików we wszystkich państwach ma być czynnikiem konstruktywnym... czynnikiem prawdziwego postępu, ładu i miłosierdzia”. Właśnie takim konstruktywnym katolikiem w służbie ładu i miłości na skalę co najmniej europejską, był św. p. Robert Schumann, wzorowy katolik, polityk i mąż stanu. Dla wszystkich może być wzorem do naśladowania. Był politykiem o b. szerokich horyzontach i katolikiem głęboko wierzącym oraz praktykującym. Był członkiem Trzeciego Zakonu. Wiary się nie wstydził, ani jej nie ukrywał. Wyznawał ją otwarcie, choć bez afiszowania się. „Zmuszał do szacunku godnością swojej postawy, prostotą i mocą wiary w której nie było ostentacji” — pisał o nim jeden z dziennikarzy. Autentyczny katolik i prawdziwy mąż stanu. Niczego nie zaniedbując ze studiów zawodowych, mądrość polityczną uzupełniał, a może i czerpał z małej książeczki zatytułowanej: „O naśladowaniu Chrystusa”. Gdy miał nieco czasu, brał do ręki brewiarz kapłański i odmawiał go w skupieniu.

Ten wzorowy katolik był równocześnie człowiekiem czynu. Urodził się w Luksemburgu. Krótko przed pierwszą wojną światową zaczął praktykę adwokacką w Metz. Jako Francuz, pod zaborem niemieckim znał ból rozdarcia i okupacji. To też z wielką radością powitał powrót Lotaryngii do Francji, a w r. 1918 został posłem. Tak zaczęła się jego kariera polityczna. Nawet przez przeciwników politycznych był szanowany, bo nigdy nie kupeżył moralnością ani honorem, — nie kup-

czył dobrem, ani wolnością kraju i obywateli.

Głęboka wiara dawała mu oparcie i moralne podstawy w politycznych posunięciach. Nie znał co to oportunizm i nie cofał się nawet przed najtrudniejszymi zadaniami, o ile mógł działać zgodnie z wiarą, moralnością i dla dobra kraju. Dlatego nie odmawia udziału w rządzie nawet w najbardziej dramatycznych chwilach po załamaniu się Francji w drugiej wojnie światowej. Jednak wycofuje się z tego rządu, gdy jego posunięcia stają się niezgodne z jego przekonaniami i sumieniem. Mimo okupacji wraca do Metz by bronić tych, którym od lat posłował. Nic dziwnego, że zostaje aresztowany przez Niemców i deportowany. Nie skapitulował. Uciekł z Niemiec. We Francji pod przybranym nazwiskiem bierze udział w ruchu oporu, nieustannie kryjąc się przed Gestapo. Zdał egzamin katolickiego obrońcy ojczyzny.

Czy można się dziwić, że zawsze, w najtrudniejszych momentach był do dyspozycji, gdy Francja go potrzebowała. Gdy trzeba było bronić wewnętrznego ładu został powołany jako szef rządu, a jako minister skarbu, gdy groziła dewaluacja. Kiedy zaś trzeba było odbudować zaufanie innych państw do Francji — Robert Schumann znów służy krajowi jako minister spraw zagranicznych.

Równocześnie, ten wielki mąż stanu był człowiekiem ogromnej prostoty. Ile razy go spotykałem, gdy pieszko, nieco pochylony, z teczką pod pachą wracał do domu z posiedzeń rządu. Po drodze wstępował do sklepu, jak wszyscy inni stawał w kolejce, aby sobie na kolację kupić jajko, kawałek sera, czy chleb u piekarza. Dla siebie — niewiele potrzebował. Ale dla Francji, dla Europy, jasnym wzrokiem daleko w przyszłość sięgał.

Idei zjednoczenia Europy — idei poświęcił swoje siły, zdolności i ostatnie lata życia. „To nie prawda — wołał, że jesteśmy skazani na fatalizm nieuniknionych i sporadycznych rozpraw wojennych”. Zrodzony na ziemi granicznej, która w jednym pokoleniu kilka razy była przeorana bombami i przechodziła z jednego panowania pod drugie, R. Schumann w sobie samym odczuwał jej ból i szukał takiego rozwiązania, w którym nie byłoby ani zwycięzców ani zwyciężonych. Myślał o przyszłości

Europy i pokoju zbudowanym nie na wyścigu zbrojeń i na kruchych umowach, ale opartym o przebaczenie i zapomnienie krzywd, w imię tej jedności jakiej Chrystus się domaga.

W przedmowie do jednej ze swych książek pisze: „Twarde lekcje historii nauczyły mnie... że, jeżeli po głębokiej rozwadze, obiektywny sąd wiedzy nas do nowych inicjatyw, chociażby rewolucyjnych czy godzących w utarte zwyczaje, antagonizmy lub rutynę — ważne jest, abyśmy trwali i wytrwali”... „Rozbicie Europy to absurdalny anachronizm. Ono musi ustąpić zjednoczeniu Europy”, nie tylko w sensie wojskowym czy ekonomicznym, ale też w sensie kulturalnym i politycznym. Zjednoczenie kulturalne nie przekreśla odrębności kultur, ale otwiera drzwi dla wszystkich idei, krążących między poszczególnymi narodami”.

Jak mało kto, R. Schumann rozumiał wielkie znaczenie tych wartości duchowych, które są wspólne wszystkim narodom europejskim, jako najcenniejsza spuścizna i chrześcijańskie bogactwo przechodzą z pokolenia na pokolenie. Właśnie te wartości muszą być światłem dla wyjścia z mroków dla nadziei tych, którzy błądzą. Na chrześcijańskich zasadach musi być oparty demokratyczny ustrój Europy. Musi to być demokracja nie wypaczona, o której się wiele mówi, ale historycznie i doktrynalnie oparta o zasady i tradycje chrześcijańskie.

R. Schumann zaczął jednoczenie Europy od realnych podstaw takich jak: wspólnota węgla i stali, Wspólny Rynek, Wspólna gospodarka energii atomowej dla pokojowych celów. Ekonomiczne organizacje mają być stopniami prowadzącymi do kulturalnego i politycznego zjednoczenia Europy. Zaczątkiem rządu Europy ma być Parlament Europy stworzony w Strasburgu. Przy trumnie R. Schumanna stała figurka Matki Bożej, którą Parlament Europejski ofiarował Schumannowi, jako ojcu Europy.

Jednak myśl Schumanna ogarniała szersze horyzonty. Poznałem go kiedyś przed kaplicą Cud. Medalika. W tym czasie księża francuscy chodzili w sutannach. Ponieważ ja miałem koloratkę i byłem w marynarce — myślał, że byłem księdzem niemieckim. Uradował się gdy się dowiedział że jestem Polakiem. Potem wiele razy spotykaliśmy się w księgarni Ga-

(Dokończenie na str. 10)

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

BISKUPI CHCĄ POMOC WIĘZIOM

W końcu czerwca doszło do buntu w peruwiańskich więzieniach wojskowych Luringancho, Santa Barbara i d'el Fronton. Oprócz pospolitych przestępców znajdowali się tam terroryści z lewicowej organizacji „Sendero Luminoso” (Świetlisty Szlak). Od kilku lat organizacja prowadzi krwawą wojnę domową, dokonując zamachów, porwań i morderstw. Złapani terroryści byli skazywani za kary długoletniego więzienia, przy czym umieszczono ich w specjalnych więzieniach o niezwykle surowym reżimie. Władze więzienne dopuszczały się wobec nich szeregu nadużyć i przemocy. Wszystko to spowodowało, że w więzieniach wybuchł bunt. Po nieudanych negocjacjach, gdy zginął jeden ze strażników więziennych, wojsko szturmem zdobyło więzienie. Zastrzelono ponad 300 więźniów. W czasie akcji miały miejsce wypadki rozstrzelania bezbronnych więźniów.

Całe wydarzenie wstrząsnęło opinią publiczną Peru, która domaga się wyjaśnienia kulisów sprawy i ukarania sprawców zbrodni. Teren obozów ogłoszony został strefą zmilitaryzowaną i wszelki kontakt z więźniami jest niemożliwy. W tej sytuacji biskupi Peru złożyli u władz list, w którym proszą o umożliwienie im odwiedzenia więzień, gdzie rozegrała się tragedia. Jak piszą, obowiązkiem kapłana jest być wszędzie tam, gdzie potrzebna jest pomoc duchowa i materialna. Biskupi pragną również przyczynić się do ostatecznego wyjaśnienia liczby ofiar oraz ich identyfikacji. Setki rodzin żyje bowiem w niepokoju o losy swych bliskich, którzy odbywali karę więzienia w miejscu, gdzie doszło do buntu.

40-LECIE KNA

Jubileusz 40-lecia istnienia obchodzi jedna z największych w Europie katolickich agencji prasowych — Katholische Nachrichtenagentur (KNA). Jej redaktorem naczelnym jest obecnie dr Karl Heinz Hock. W okazjonalnym przemówieniu zwrócił on uwagę, że KNA musi zrobić wielki wysiłek, aby pod względem technicznym nie ustępować innym światowym agencjom prasowym. Jest to tym pilniejsze, że w środowiskach katolików wzrasta zapotrzebowanie na dobrą informację. Szefem Rady Nadzor-

czej KNA jest ks. Norbert Feldhoff, wikariusz generalny z Kolonii.

Agencja została powołana z inicjatywy Kościoła i ludzi świeckich, aby przez szerzenie informacji przyczynić się do wzrostu aktywności laikatu. Agencja publikuje informacje, artykuły, komentarze, wiadomości wewnętrzne oraz dokumenty. Nowy szef KNA przez 20 lat pracował w niemieckiej agencji DPA. W swym przemówieniu zwrócił uwagę, że w przyszłości agencja KNA będzie poświęcać więcej uwagi sprawom ekumenicznym.

TRAGEDIA CHRZEŚCIJAN W LIBANIE:

Trwa masakra chrześcijan w Libanie. W okresie 1975-1985 r. ich liczba zmniejszyła się o 70 proc. Blisko połowa spośród wszystkich chrześcijan (ok. pół miliona) została wygnana ze swej ojczyzny, 4459 — zginęło w czasie mordów popełnianych na ludności cywilnej, 240 chrześcijańskich wiosek zostało spalonych. Zagłada spotkała 378 klasztorów, szkół i szpitali katolickich. Zniszczono 63 tys. mieszkań, w których żyli chrześcijanie. Ofiary ponosi również duchowieństwo: zginęło 33 kapłanów zakonników i sióstr zakonnych. Wśród nich było 15 Maronitów, 8 katolików, 2 Melchitów, 7 sióstr zakonnych. Większość z nich nie zginęła w czasie działań wojennych, lecz została z zimną krwią zamordowana w swoich parafiach lub klasztorach. Ostatnią ofiarą był ks. Boutros Abi-Ald, zastrzelony z zasadki w swoim samochodzie.

KRÓLOWO POLSKI i MATKO NASZA!

W obliczu zbliżającej się XXX rocznicy Jasnogórskich Ślubów Narodu, które 26 sierpnia 1956 r. na Jasnej Górze w imieniu całego wierzącego Narodu składała milionowa rzesza Polaków, przybywamy do Twego Sanktuarium, jako Piąta Krajowa Pielgrzymka Apostolstwa Trzeźwości, aby odnowić to ślubowanie i błagać Cię o pomoc do jego wypełniania.

Nasza Matko i Królowo, 30 lat temu ślubowaliśmy przed Twoim Obliczem wierność Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi św. i Jego Pasterzom. Przrzekliśmy żyć zgodnie z Przykaza-

niami Bożymi i nauką Kościoła Chrystusowego. Zobowiązaliśmy się stoczyć najświętszy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi. Dziś z pokorą i skruchą wyznajemy, że nie zawsze byliśmy temu wierni. Jesteśmy świadomi trwającego nadal zagrożenia tożsamości, a nawet bytu naszego Narodu, z braku poszanowania dla Prawa Bożego, a zwłaszcza z panoszącego się w Ojczyźnie pijaństwa i alkoholizmu.

Niepokalana Matko i Królowo! Przychodzimy dziś do Ciebie z błagalnym wołaniem o pomoc i ratunek, o odnowę naszej wiary i moralności w życiu naszym osobistym, rodzinnym, społecznym i narodowym. Maryjo, Matko Przemiany i Nadziejo nasza, upraszamy Cię z całego serca o łaskę nawrócenia dla ludzi tak straszliwie nadużywających alkoholu i krzywdzących swoich najbliższych, o ratowanie naszych braci i sióstr cierpiących na chorobę alkoholową, o opamiętanie dla tych, którzy na różne sposoby rozbijają innych. Matko nasza Najmilsza, uczyni wrażliwymi nasze sumienia i serca na osobistą wierność Jasnogórskim Ślubowaniom Narodu.

Królowo Polski, Pani Jasnogórska, ponawiamy dziś nasze zobowiązanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi św. i Jego Pasterzom. Pod Twoim sztandarem, Zwycięska Pani Jasnogórska, będziemy toczyć bój z naszymi wadami narodowymi, a zwłaszcza z lenistwem i lekkomyślnością, marnotrawstwem, pijaństwem i rozwiązłością. Przrzekamy zdobyć cnoty: wierności i sumienności, pracowitości i oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej, a szczególnie trzeźwego życia na każdy dzień.

Maryjo, Matko Przemiany! Wyrazem tej solidarnej odpowiedzialności za doczesne i wieczne dobro Narodu niech będzie nasza dobrowolna ofiara abstinencji od alkoholu. Z miłości do Boga i bliźniego, do Kościoła i Ojczyzny przyrzekamy Ci, Maryjo, powstrzymać się całkowicie od wszystkich napojów alkoholowych przynajmniej w okresie Adwentu, Wielkiego Postu i Sierpnia.

Apel ten wystosowali uczestnicy V Krajowej Pielgrzymki Maksymiliańskiego Ruchu Trzeźwości na Jasną Górę, która odbyła się w dniach 14-15 czerwca.

„KOLUMBIA BĘDZIE INNA„

Po zakończeniu wizyty Ojca św. Jana Pawła II w Kolumbii, arcybiskup Medellin kard. Lopez Trujillo w jednym z wywiadów prasowych stwierdził: „W całych blisko 500 latach ewangelizacji był to największy zryw duchowy w Kolumbii”. I dalej: „Ojciec św. w siedmiu dniach dokonał więcej aniżeli pasterze Kolumbii w ciągu całych lat”. Słowa ważne i na pewno nie płynące z kurtuazji, za ich prawdziwością przemawiają dwa fakty: Jan Paweł II nie jest pierwszym papieżem odwiedzającym Kolumbię — w roku 1968 był tu papież Paweł VI, stąd nie sam fakt przyjazdu papieża w ogóle odegrał tu rolę, lecz konkretnie Jana Pawła II. Drugi, to rozdzielone w owych dniach papieskiej pielgrzymki ponad 2 miliony Komunii św. tylko w archidiecezji medellińskiej.

Pielgrzymka papieska przebiegała pod hasłem „Z pokojem Chrystusowym po drogach Kolumbii”. Pokój Chrystusowy w kontekście kolumbijskim był myślą przewodnią pierwszej homilii wygłoszonej przez Ojca św. w czasie Mszy św. na początku podróży w Bogocie. Jan Paweł II skoncentrował się w niej na wysiłkach o pokój w tym kraju i w ogóle w całej Ameryce Łacińskiej. wskazał, że w pierwszym rzędzie ci, którzy głoszą pokój i wyznają Ewangelię winni dawać świadectwo przede wszystkim własnym życiem. Należy poszukiwać różnych dróg do pokoju, dróg go zgody. Należy odrzucić wszelkie formy przemocy, głównie terroryzm i walki zbrojne, każda bowiem przemoc niesie zniszczenie i śmierć. Na tej drodze nigdy nie da się zbudować prawdziwego pokoju. Apel skierowany bezpośrednio do członków guerrilli o zaniechanie działań i twórcze włączenie się do budowy lepszego, sprawiedliwszego społeczeństwa, w którym będzie miejsce dla każdego, spotkał się z burzliwym aplauzem półmilionowej rzeszy uczestników Liturgii. Tu, niejako przy okazji, trzeba powiedzieć, że w czasie pobytu Ojca św. w Kolumbii nie zabito nikogo. Jest to tak dalece zdumiewające, że poważny londyński Time zamieścił artykuł pod wymownym tytułem: „Papież dokonał cudu”, a cudem tym jest rzeczywiste zachowanie przez wszystkich zawieszenie broni.

Zaprzeszanie walki zbrojnej to pierwszy, wstępny warunek wprowadzenia pokoju na kolumbijskiej ziemi. Drugim jest usunięcie tych przyczyn, które — często wobec nieskuteczności innych środków — wkładają ludziom broń do ręki, a zatem usunięcie wszystkiego, co mieści się w pojęciu niesprawiedli-

wość społeczna.

A Papież mówił o tym w czasie spotkań z biedotą miejską i bezrobotnymi w Bogocie i Medellin, z ludnością wiejską w Chiquinquirá, z Murzynami w Tumaco, z Indianami w Popayan. Ojciec św. wytknął rządzącym powolność i niezdecydowanie we wprowadzaniu koniecznych reform społecznych i gospodarczych, właścicielom wielkich latyfundiów nieludzki wyzysk rolników, politykom stosowanie dyskryminacji wobec mniejszości etnicznych. W Cartagenie potępił przemysł narkotyków i handel nimi — proceder ten określił mianem niewolnictwa gorszego niż to sprzed 200 lat. Dawne ograniczało wolność osobistą, nowoczesne zaś zniewala ducha człowieka, niszczy osobowość, czyniąc go bezwolnym narzędziem. Domagał się prawa do pracy i godnej zapłaty za nią, prawa do własnej ziemi i korzystania z jej płodów, prawa do nienaruszalności terytoriów od wieków zajmowanych przez ludność rodzimą, wreszcie prawa do jej udziału w życiu publicznym kraju. Wszystkich krzywdzonych natomiast wzywał do podjęcia wzmożonych wysiłków o zmianę swego losu, jednakże z odrzuceniem walki klas i związanych z nią jakichkolwiek form przemocy. Bezrobotnych przestrzegał przed podejmowaniem zajęć niegodnych człowieka. Ojciec św. nie wymienił tych zajęć, lecz ci, co go słuchali, dobrze wiedzieli, że chodzi o udział w przemyśle i rozprowadzaniu narkotyków i o udział w aktach terrorystycznych inspirowanych przez różne ugrupowania rebeliantów — zajęcia dobrze płatne.

W homilii wygłoszonej w Barranquilla (przed odlotem na Wyspę św. Łucji), której temat brzmiał „Chrystus naszym pokojem i pojednaniem”, papież powrócił do rażących kontrastów i konfliktów, jakie powstały między kapitałem a światem pracy w epoce uprzemysłowienia. Konflikty te — powiedział — domagają się rozwiązań zdolnych do umocnienia więzi współpracy, wzajemnych porozumień, jak to szeroko przedstawiłem w mojej encyklice *Laborem exercens*. Lecz bez szczerego pojednania między zainteresowanymi grupami nie można zagwarantować sprawiedliwego pokoju, tak niezbędnego w pracy dla rozwoju kraju i dla uznania słusznych praw warstw uboższych.

Drugi nurt papieskiego nauczania w Kolumbii, to pilna potrzeba ewangelizacji. Zasadniczą w tym rolę mają do odegrania przede wszystkim osoby poświęcone Bogu, a więc biskupi, kapłani, zakonnicy i zakonnice. Ale nie

tylko. Wielką jest także rola świeckich. Ojciec św. poświęcił im odrębną naukę w czasie spotkania z laikatem w Bucaramangą w przedostatnim dniu podróży. Myśli tam wypowiedziane na pewno spotkają się z szerokim echem i rozszerzeniem w czasie najbliższego Synodu Biskupów, na temat roli i misji świeckich w Kościele i w świecie. Mówiąc najkrócej: świecki członek Kościoła poprzez życie wiarą na co dzień, przez stałe uświęcanie siebie, przez osobisty przykład ewangelizuje rodzinę, środowisko pracy, organizacje społeczne i polityczne w których uczestniczy, wpływając tym samym na ich chrześcijański kształt i działanie z duchem Ewangelii. Problemem pogłębienia wiary, a zwłaszcza misji na rozległych obszarach wschodu i południa kraju, poświęcone było spotkanie we wspomnianym Tumaco ze wszystkimi, którzy związani są działalnością misyjną w Kolumbii. Ich rolę trudno przecenić. Człowiek o ukształtowanej i pogłębionej religijności przestaje — bo już nie może — być bezwolnym przedmiotem wyzysku albo manipulacji politycznych, a jednocześnie przez to, że nie wchodzi na drogę przemocy, nie podejmuje walki zbrojnej, praktycznie staje się niepokonany.

W przemówieniu wygłoszonym zaraz po przybyciu na lotnisko w Bogocie Jan Paweł II powiedział m.in., że w swej pielgrzymce po drogach Kolumbii pragnie być bliski wszystkim, ale przede wszystkim cierpiącym, ubogim, odepchniętym i niechcianym. Pragnienie to zaprowadziło go na miejsca tragedii do Chinchina i Armero — miejscowości, które najwięcej ucierpiały na skutek wybuchu wulkanu Nevado del Ruiz w listopadzie minionego roku. Armero to dzisiaj jeden wielki cmentarz, kryjący 23 tys. ludzkich istnień. Słowa, jakie Papież skierował do ludności obu miast, to uczciwa, choć może surowa prawda, bez górnołotnych czy wzniosłych zwrotów: cierpienie towarzyszy człowiekowi zawsze, jak krzyż towarzyszył Chrystusowi. Oraz: Jako uczniowie Chrystusa winniśmy zawsze umieć odczytać sens, jaki mają dla nas wszystkie wydarzenia, nawet najsmutniejsze — jest w nich zawsze Boże wezwanie do odnowy i nawrócenia.

Kończąc tych kilka uwag o ostatniej podróży Ojca św. jeszcze raz odwołam się do opinii przedstawiciela gospodarzy — kardynała Trujillo. „Rozmawiałem w tych dniach — powiedział — z władzami państwowymi, z ludźmi nauki i kultury, wszyscy po-

(Dokończenie na str. 10)

Język – jedyna ojczyzna

W E D Ł U G P O E T Y

Lektura korespondencji Norwida, podobnie jak i jego poezji, jest bardzo trudna. Wymaga natężonej uwagi, czasem powtórnego czytania całych zdań i fragmentów, żmudnego doszukiwania się sensu. Norwid operuje niełatwym językiem, jak i niełatwa jest treść, którą pragnie przekazać. Jednakowoż jedno nie ulega wątpliwości — przeszkody, jakie wznosi poeta czytelnikowi, są utworzone tylko i wyłącznie z materii języka polskiego. Po latach pobytu na emigracji wystrzega się jakichkolwiek obcojęzycznych zwrotów, choć francuszczyzna była doskonale znana zarówno jemu, jak i jego adresatom. A jeśli — niezwykle rzadko — zdarzy mu się użyć obcego słowa, natychmiast podaje usprawiedliwienie. I tak na przykład w jednym z listów do Józefa Bohdana Zalewskiego pisze, że właśnie skończył dramat i obdarza go mianem „haute comédie”. Następnie w kolejnych kilku zdaniach tłumaczy się z francuskiego terminu wyjaśniając, iż użył go dlatego, ponieważ w języku polskim nie istnieje odpowiednie słowo, bo „nie ma rzeczy — trzeba by ją naprzód zrobić”.

W poprzednim felietonie pisałam, że język niektórych polskich emigrantów przypomina kosz na śmieci. Szczególnie zadziwia mnie jeden z moich znajomych, który wspominając transakcje we francuskich sklepach, zawsze płaci „szekami”. Parafrazując Norwida, rzec by można, że „rzeczy owej” rzeczywiście teraz w Polsce nie ma, ale kiedyś była i to całkiem powszechna. A kiedy ją już wprowadzono, przyjął się termin „Czek”. Zwrot też obcojęzyczny, ale przez polszczyznę zaadaptowany w taki właśnie sposób. W następnej kolejności nie mogę zrozumieć, dlaczego samochody ciężarowe emigranci obdarzają mianem „kamionów”, jako że te pojazdy, choć pewnie gorszej jakości technicznej, od dawna poruszają się na polskich drogach. A już nikt z emigrantów nie użyje pospolitego polskiego terminu bezrobotny czy bezrobocie, tylko „szomer” czy „szomaż”, Czy należy

przez to rozumieć, że w Polsce nigdy nie było i nie ma bezrobocia, a rzecz całą należy uznać za wyłącznie francuską specyfikę? Tak oto i samym językiem zakłaniamy rzeczywistość.

Przykłady podobne można by oczywiście mnożyć, ale nie w tym rzecz, ważniejsze wydaje się poszukiwanie przyczyn zjawiska. Utrata szacunku dla polszczyzny jest jedną z nich. Ale są i inne. Należy do nich ubóstwo indywi-

dualnego języka, który „podpiera się” wciskającymi się zewsząd francuskimi słowami, a wreszcie zwykłe lenistwo językowe. Szukając polskiego odpowiednika trzeba czasami pomyśleć, a to dla niektórych zbyt wielki wysiłek. Żeby wiedzieć, jakim językiem posługiwali się i jak teraktowali polszczyznę wielcy twórcy, trzeba czasami — och, cóż za trud! — po prostu ich poczytać.

Ewa ZIOLKOWSKA

(Dokończenie ze str. 7)

baldi, dokąd on przychodził szukając książek o Rosji. Właśnie tam między półkami książek, mówił mi co myślał o Rosji i Polsce.

Rosja — mówił — nawróci się. To może nawet długo potrwać, ale ona się otrząśnie i wróci do Boga. Obok wulgarnych, a nawet monstrualnych błędów, widział w Rosji również wartości. Najcenniejszą — mówił — jest dusza słowiańska z natury spragniona Boga i nieskończoności, oraz skłonna do powszechnego braterstwa. Te naturalne wartości obudzą w duszy rosyjskiej takie pragnienie, które tylko wiara i chrześcijańska nauka miłości mogą wypełnić.

W tym procesie, mówił, Polska ma ważną rolę do odegrania. Jako kraj katolicki, wbrew swojej woli jest w bloku komunistycznym. Na pewno przejdzie przez prześladowania religijne podsycane przez bezbożny komunizm. Jednak trwając wśród prześladowań, Polska staje, być może, przed misją jaką Bóg od

wieków dla niej przewidział. Będąc bloku komunistycznym, jak żadne inne państwo, katolicka Polska ma możliwości apostołskie.

Jak pierwsi chrześcijanie, wypędzeni z Jerozolimy, zanieśli wiarę do innych narodów pogańskich, podobnie Polska, wtłoczona w blok komunistyczny, ma możliwość oddziaływania na inne narody żyjące w tym bloku. Katolickie myśli mogą z Polski łatwiej przenikać niż z innych narodów. Tym bardziej, że w walce z komunizmem, katolicyzm polski będzie musiał wypracować specjalne metody przepowiadania Chrystusa w kraju komunistycznym. Wszystko zależy od tego w jakim stopniu Polska zostanie wierna Chrystusowi, zachowując czystość wiary oraz wierność nauce Kościoła, nie tylko w praktykach religijnych, ale przede wszystkim we wszystkich przejawach życia, codziennego i praktycznego, we wszystkich przejawach myśli i kultury katolickiej. Od tego w jakim stopniu Polska zostanie wierna Chrystusowi, zależy nie tylko nawrócenie Rosji — ale i przyszłość Europy, mówił Schumann.

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU

PRZYJMUJE kandydatów po maturze, którzy pragną służyć Panu Bogu w KAPŁAŃSTWIE.

Przy SEMINARIUM istnieje także LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE z INTERNATEM które przyjmuje młodzież męską od 14 do 18 lat.

Blizszych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje:

Rektorat
SEMINAIRE POLONAIS
DE PARIS
5, rue des Irlandais
75005 PARIS

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

(Ciąg dalszy ze str. 9)

zostają pod głębokim wrażeniem Ojca św. i twierdzą, że nikt nie potrafi tak bardzo pociągnąć ludy i narody, jak on i że po wizycie apostołskiej Jana Pawła II „Kolumbia będzie inna”.

Kazimierz Kamiński

Trzydziesta rocznica

Jasnogórskie Śluby Narodu

JASNA GÓRA, 26 SIERPNIA 1956 r.
(Tekst napisany przez uwięzionego
Księdza Prymasa w Komańczy)

Wielka Boga-Człowieka Matko!
Bogarodzico Dziewico, Bogiem sta-
wiona Maryjo!

Królowo świata i Polski Królowo!

Gdy upływają trzy wieki od rado-
snego dnia, w którym zostałaś Królo-
wą Polski, oto my, Dzieci Narodu Pol-
skiego i Twoje Dzieci, krew z krwi
Przodków naszych, stajemy znów przed
Tobą, pełni tych samych uczuć miłoś-
ci, wierności i nadziei, jakie ożywiały
ongisj Ojców naszych.

My, Biskupi polscy i Królewskie Ka-
płaństwo, Lud nabyty zbawczą Krwią
Syna Twojego, przychodzimy, Maryjo,
znów do Tronu Twego, Pośredniczko
Łask wszelkich, Matko Miłosierdzia i
wszelkiego pocieszenia.

Przynosimy do stóp Twoich niepo-
kalanych całe wieki naszej wierności
Bogu i Kościołowi Chrystusowemu —
wieki wierności szczytnemu posła-
nictwu Narodu, omytego w wodach
Chrztu świętego.

Składamy u stóp Twoich siebie sa-
mych i wszystko, co mamy: rodziny
nasze, świątynie i domostwa, zagony
polne i warsztaty pracy, pługi, młoty
i pióra, wszystkie wysiłki myśli naszej,
drgnienia serc i porwy woli.

Stajemy przed Tobą pełni wdzięcz-
ności, żeś była nam Dziewicą Wspo-
możycielką wśród chwały i wśród stra-
liwych klęsk tylu potopów.

Stajemy przed Tobą pełni skruchy,
w poczuciu winy, że dotąd nie wyko-
naliśmy ślubów i przyrzeczeń Ojców
naszych.

Spojrzyj na nas, Pani Łaskawa,
okiem Miłosierdzia Twego i wysłuchaj
potężnych głosów, które zgodnym chó-
rem rwą się ku Tobie z głębi serc wie-
lomilionowych zastępów oddanego Ci
Ludu Bożego.

Królowo Polski! **Odnawiamy dziś
śluby Przodków naszych i Ciebie za
Patronkę naszą i za Królową Narodu
polskiego uznajemy.**

Zarówno siebie samych, jak i wszy-
stkie ziemie polskie i wszystek Lud
polecamy Twojej szczególnej opiece i
obronie.

Wzywamy pokornie Twojej pomocy i
miłosierdzia w walce o dochowanie
wierności Bogu. Krzyżowi i Ewangelii,
Kościołowi świętemu i jego Pasterzom,
Ojczyźnie naszej świętej, Chrześcijań-
skiej Przedniej Straży, poświęconej

Twojemu Sercu Niepokalanemu i Ser-
cu Syna Twego. Pomnij, Matko Dzie-
wico, przed Obliczem Boga na odda-
ny Tobie Naród, który pragnie nadal
pozostać Królestwem Twoim, pod opie-
ką Najlepszego Ojca wszystkich naro-
dów ziemi.

**Przyrzekamy uczynić wszystko, co le-
ży w naszej mocy, aby Polska była
rzeczywistym Królestwem Twoim i
Twojego Syna, poddanym całkowicie
pod Twoje panowanie w życiu naszym
osobistym, rodzinnym, narodowym i
społecznym.**

Lud mówi: **Królowo Polski, przy-
rzekamy!**

Matko Łaski Bożej! Przyrzekamy Ci
strzec w każdej duszy polskiej daru
łaski jako źródła Bożego Życia.

Pragniemy, aby każdy z nas żył w
łasce uświęcającej i był świątynią Bo-
ga;

— aby cały Naród żył **bez grzechu
ciężkiego;**

aby stał się Domem Bożym i Bra-
mą Niebios dla pokoleń wędrujących
poprzez polską ziemię — pod prze-
wodem Kościoła katolickiego — do Oj-
czyzny wiecznej.

Lud mówi: **Królowo Polski, przyrze-
kamy!**

Święta Boża Rodzicielko i Matko Do-
brej Rady! Przyrzekamy Ci, z oczy-
ma utkwionymi w Żłóbek betlejemski,
że oddadź wszyscy staniemy **na straży
budzącego się życia.**

Walczyć będziemy w obronie każde-
go dziecięcia i każdej kołyski równie
mężnie, jak Ojcowie nasi walczyli o
być i wolność Narodu, płacąc krwią
własną. Gotowi jesteśmy **raczej śmierć
ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbron-
nym.**

Dar życia uważać będziemy za naj-
większą Łaskę Ojca wszelkiego Życia
i za najcenniejszy skarb Narodu.

Lud mówi: **Królowo Polski, przyrze-
kamy!**

Matko Chrystusowa i Domie Złoty!
Przyrzekamy Ci stać **na straży nieroz-
zerwalności małżeństwa, bronić god-
ności kobiety, czuwać na progu ogni-
ska domowego, aby przy nim życie
Polaków było bezpieczne.**

**Przyrzekamy Ci umacniać w rodzi-
nach królowanie Syna Twego Jezusa,
bronić czci Imienia Bożego, wszcze-
piać w umysły i serca dzieci ducha
Ewangelii i miłości ku Tobie, strzec
prawą Bożego, obyczajów chrześcijań-
skich i ojczystych.**

Przyrzekamy Ci wychować młode po-

**kolenie w wierności Chrystusowi, bro-
nić je przed bezbożnictwem i zepsu-
ciem i otoczyć czujną opieką rodzi-
cielską.**

Lud mówi: **Królowo Polski, przyrze-
kamy!**

Zwierciadło Sprawiedliwości! Wsłu-
chując się w odwieczne tęsknoty Na-
rodu, przyrzekamy Ci kroczyć za Słoń-
cem Sprawiedliwości, Chrystusem, Bo-
giem naszym.

Przyrzekamy usilnie pracować nad
tym, aby w Ojczyźnie naszej **wszyst-
kie dzieci Narodu żyły w miłości i spra-
wiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby
wśród nas nie było nienawiści, prze-
mocy i wyzysku.**

Przyrzekamy dzielić się między so-
bą ochotnie plonami ziemi i owocami
pracy, aby pod wspólnym dachem do-
mostwa naszego nie było głodnych,
bezdolnych i płaczących.

Lud mówi: **Królowo Polski, przyrze-
kamy!**

Zwycięska Pani Jasnogórska! Przy-
rzekamy stoczyć pod Twoim sztanda-
rem najświętszy i najcięższy **bój z na-
szymi wadami narodowymi.**

Przyrzekamy wypowiedzieć walkę
lenistwu i lekkomyślności, marnotraw-
stwu pijaństwu i rozwiązłości.

Przyrzekamy zdobywać **cnoty: wier-
ności i sumiennosci, pracowitości i
oszczędności, wyrzeczenia się siebie i
wzajemnego poszanowania, miłości i
sprawiedliwości społecznej.**

Lud mówi: **Królowo Polski, przy-
rzekamy!**

Królowo Polski! Ponawiamy Śluby
Ojców naszych i przyszekamy, że z
wszelką usilnością umacniać i szerzyć
będziemy w sercach naszych i w pol-
skiej ziemi cześć Twoją i nabożeń-
stwo do Ciebie, Bogarodzico Dziewi-
co, wstawiona w tylu świątyniach na-
szych, a szczególnie w Twej Jasnogór-
skiej Stolicy.

Oddajemy Tobie szczególnym aktem
miłości każdy polski dom i każde pol-
skie serce, aby chwała Twoja nie usta-
wała w ustach naszych dnia każdego,
a zwłaszcza w dni Twoich świąt.

**Przyrzekamy iść w ślady Twoich
cnót, Matko Dziewico i Panno Wierna,
i z Twoją pomocą wprowadzać w ży-
cie nasze przyrzeczenia.**

Lud mówi: **Królowo Polski, przy-
rzekamy!**

W wykonaniu tych przyrzeczeń wi-
dzimy żywe wotum Narodu, miłsze Ci
od granitów i brązów. Niech nas zo-

(Dokończenie na str. 12)

LITURGIA NIEDZIELI

20 niedziela zwykła, rok C

Modlitwa

Boże, który dla miłujących Cię przygotowałeś dobra niewidzialne, wzbudź w naszych sercach czułą miłość ku Tobie, abyśmy kochając Ciebie we wszystkim i ponad wszystko, osiągnęli przyobiecane nam przez Ciebie dobra, które przewyższają wszelkie pragnienia.

Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Przyjmij, Panie, nasze dary, przez które dokonuje się chwalebna wymiana, bo ofiarując Ci to co już nam dałeś zasługujemy, aby Ciebie samego otrzymać.

Przez Chrystusa.

Modlitwa po Komunii:

Zjednoczeni z Chrystusem przez te sakramenty, pokornie błagamy Cię, miłosierny Panie, abyśmy stając się do Niego podobni na ziemi, zasłużyli sobie na obcowaniu z Nim w niebie. Przez Chrystusa.

(Dokończenie ze str. 11)

bowiązują do godnego przygotowania serc naszych na Tysiąclecie Chrześcijaństwa Polski.

W przededniu Tysiąclecia Chrztu Narodu naszego chcemy pamiętać o tym, że Ty pierwsza wyśpiewałaś narodom hymn wyzwolenia z niewoli i grzechu, że Ty pierwsza stanęłaś w obronie maluczkich i łaknących i okazałaś światu Słońce Sprawiedliwości, Chrystusa, Boga naszego.

Chcemy pamiętać o tym, że Ty jesteś Matką naszej Drogi, Prawdy i Życia, że w Twoim Obliczu Macierzyńskim najpewniej rozpoznajemy Syna Twojego, ku któremu nas wiesziesz niezawodną dłoń.

Przyjm nasze Przysięgienia, umocnij je w sercach naszych i złóż przed Oblicze Boga w Trójcy Świętej Jedyne. W Twoje dłonie składamy naszą przeszłość i przyszłość, całe nasze życie narodowe i społeczne. Kościół Syna Twojego i wszystko, co miłujemy w Bogu.

Prowadź nas poprzez poddaną Ci ziemię polską do Bram Ojczyzny Niebieskiej. A na progu nowego życia sama okaż nam Jezusa, błogosławionego Owoc żywota Twojego. Amen.

Te śluby obowiązują każdego z nas. Odpowiedź: Jak je wypełniłeś w osobistym życiu?

PIERWSZE CZYTANIE

Bóg czuwa nad Jeremiaszem

Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza.

W czasie oblężenia Jerozolimy przywódcy, którzy trzymali Jeremiasza w więzieniu, powiedzieli do króla: «Niech umrze ten człowiek, bo naprawdę obywatel on ręce żołnierzy, którzy zostali w tym mieście, i ręce całego ludu, gdy mówi do nich podobne słowa. Człowiek ten nie szuka przecież pomocy dla tego ludu, lecz nieszczęścia!»

Król Sedecjasz odrzekł: «Oto jest w waszych rękach!» Nie mógł bowiem król nic uczynić przeciw nim. Wzięli więc Jeremiasza i wtrącili go, spuszcza-
jąc na linach, do cysterny Malkiasza, syna królewskiego, która się znajdowała na dziedzińcu wartowni. W cysternie zaś nie było wody, lecz błoto; zanurzył się więc Jeremiasz w błocie,

Ebedmek wyszedł z domu królewskiego i rzekł do króla: «Panie mój, królu! Ci ludzie postąpili źle we wszystkim, co uczynili prorokowi Jeremiaszowi, wrzucając go do cysterny. Przecież umrze z głodu w tym miejscu, zwłaszcza że nie ma już chleba w mieście!»

Rozkazał król Kuszycie Ebedmekowi: «Weź sobie stąd trzech ludzi i wyciągnij proroka Jeremiasza z cysterny, zanim umrze!»

Oto słowo Boże.

Panie, mój Boże, pośpiesz mi z pomocą.

Z nadzieją czekałem na Pana, a On się pochylił nade mną i wysłuchał mego wołania.

Refren

Wydobył mnie z dołu zagłady, z błotnego grzęzawiska, stopy moje postawił na skale i umocnił moje kroki.

Refren

Włożył mi w usta pieśń nową, śpiew dla naszego Boga.

Wielu to ujrzy i przejmie ich trwoga, i zaufają Panu.

Refren

Ja zaś jestem ubogi i nędzny, ale Pan troszczy się o mnie.

Tyś moim wspomożycielem i wybawcą, Boże mój, nie zwlekaj.

DRUGIE CZYTANIE Hbr. 12, 1-4

Przykład Chrystusa

Czytanie z Listu do Hebrajczyków.

Bracia:

Mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków, odłożywszy wszelki ciężar, a

przede wszystkim grzech, który nas łatwo zwodzi, winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach. Patrzymy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga.

Zastanawiajcie się więc nad Tym, który ze strony grzeszników taką wielką wycierpiał wrogość przeciw sobie, abyście nie ustawiali, złamani na duchu. Jeszcze nie opieraliście się aż do przelewania krwi, walcząc przeciw grzechowi.

Oteo słowo Boże.

Alleluja, alleluja, alleluja.

Moje owce słuchają mego głosu.

Ja znam je, a one idą za Mną.

Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA

Wymagania służby Bożej

+ Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Jezus powiedział do swoich uczniów:

Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął! Chrząst mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie.

Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiedziałam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a przeciw ojcu; matka przeciw córce, córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej.

Oto słowo Pańskie.

